

## Złote gody Państwa Józefa i Kazimierza Józefowiczów

20.02.2018.

CHOSZCZNO. - Przez te nasze wspólnie przeżyte lata wypełnione obowiązkami, ciężką pracą, radosnymi i tragicznymi chwilami nie raz się spieraliśmy. Ale nigdy nie mieliśmy choćby jednego cichego dnia - zapewnia KAZIMIERZ JÓZEFOWICZ. W sobotę wraz z żoną JÓZEFA w Urzędzie Stanu Cywilnego odebrali Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie.

Pani JÓZEFA JÓZEFOWICZ urodziła się 11 maja 1945 w Świebodnej na Rzeszowszczyźnie. Jako dwulatka wraz z całą rodziną przyjechała do Stradzewa. Tutaj też, 17 lat później, poznała swojego męża. - Dokładnie pamiętam ten dzień. Akurat wracałam od siostry i nagle zobaczyłam przechadzającego się brzegiem jeziora młodego mężczyznę. Pomyślałam wtedy, że kiedyś, to będzie mój mąż - wspomina jubilatka. Dodaje, że rok później w Urzędzie Stanu Cywilnego w Choszcznie wzięli ślub. - Do Stradzewa przyjechałam do pracy jako 22-letni młodzieniec, byłem wówczas pracownikiem budowlanym. Poproszono mnie, bym w wolnej chwili wyremontował miejscową kawiarnię. Kiedy pewnego dnia wróciłem do niej po narzędzia, poznałem Józefę. Spodobała mi się, od razu zaczęliśmy się spotykać i tak minęło 50, raz chudych, raz tłustych lat - opowiada pan KAZIMIERZ. Nadmienia, że urodził się 20 stycznia 1943 roku w Dąbrowej, powiat Poddębice w województwie łódzkim. Po ślubie wraz z żoną prowadzili w Stradzewie gospodarstwo rolne, stale je powiększając. - Kochaliśmy tę ziemię. Bywało, że najpierw sam, potem wraz z synami chodziłem rankiem na pole, by popatrzeć na jego piękno - opowiada. Jubilaci wspominają, że na stradzewskiej ziemi wychowali czwórkę dzieci, dwóch synów i dwie córki. Potem w 2003 roku przeprowadzili się do Choszczna, gdzie pani Józefa opiekowała się wnuczętami, których w sumie mają dziewięcioro. Zapytani o receptę na szczęście w małżeństwie odpowiadają, że utrzymanie związku to ciężki kawałek chleba. - Każdego dnia trzeba się starać, ale i przymykać oko na pewne sprawy. Mąż jest człowiekiem wybuchowym i niezwykle gadatliwym. On nie potrafił milczeć, a ja żywić urazy - mówi małżonka. Zaś pan Kazimierz dopowiada, że przez te lata wypełnione obowiązkami, ciężką pracą oraz radosnymi i tragicznymi chwilami spierali się nie raz, ale zawsze bardzo szybko się godzili. - 51 lat temu to Józefa powiedziała, że zostanę jej mężem. Dziś, gdybym tylko mógł cofnąć czas, to pierwszy dojrzałbym ją i krzyknął, patrzcie, oto idzie moja przyszła żona - puentuje jubilat.

Katarzyna Jezierska

{gallery}50\_JKJozefowiczowie{/gallery}

